

Marzena Rydzewska

Moja mama *nie widzi*



Porozmawiajmy o uczuciach



Pomysłodawca: **Fundacja Otwórz Oczy**

Autor tekstu: **Marzena Rydzewska**

Ilustrator: **Arkadiusz Wilczek**

Skład i łamanie: **Tomasz Wojakowski**

ISBN **978-83-929240-1-2**

Publikacja dofinansowana ze środków budżetu Samorządu Województwa Mazowieckiego

Cześć!

Nazywam się Karol. Mam 8 lat. Chodzę do drugiej klasy. Lubię rysować, grać w piłkę i budować twierdze z klocków. Aha, i lubię jeszcze pływać na basenie. Bardzo! Jestem naprawdę dobry, nie tak, jak Tomek, mój najlepszy kolega, który pływa tylko z deską. Albo jak Kaśka, moja siostra, która pływa z DWOMA deskami. Ja świetnie pływam na głębokim basenie – zupełnie sam. Na brzuchu i na plecach.

Mam mamę, tatę, Kaśkę, o której już Wam mówiłem, psa i komputer. Mój tata jest naprawdę super. Chodzi ze mną (i małą, niestety...) na basen i często zabiera nas na wycieczki na rowerze. U nas w domu to tato zawsze chodzi na wywiadówki. Mama mówi, że denerwuje ją to, bo po wywiadówce tata NIGDY nie opowiada o moich problemach w szkole, tylko mnie chwali albo mówi, że nie było nic ciekawego. Bo wiecie – ja naprawdę nie mam szkolnych problemów. No... do zeszłego wtorku. Ale o tym za chwilę.

Kaśka jest jeszcze mała – chodzi do przedszkola. Lubi skakać na skakance, lubi bajki mamy (bo nasza mama opowiada najlepsze bajki), ale najbardziej w świecie lubi mnie dręczyć. Co tam, i tak uważam, że Kaśka jest fajna. Bardzo często mówi albo robi coś zabawnego.

■

Nie opowiedziałem Wam jeszcze o mojej mamie.

Mam niesamowitą mamę. Moja mama jest bardzo wesoła. Tata mówi, że na jej uśmiechu można wieszać pranie. Jest też bardzo ładna. Tata mówi, że najładniejsza na świecie, że nie zasłużył na taką kobietę i że jest szczęściarzem. Zawsze to mówi, kiedy mama robi naleśniki. Mama twierdzi, że mój tata najbardziej z nas kocha naleśniki.

Tak naprawdę nie wiem, czy mama jest najładniejsza na świecie. Na pewno jest najładniejsza z mam w mojej klasie, wierzcie mi.

Mówiłem Wam o bajkach. Gdy byłem jeszcze mały, dwa lata temu, w zerówce, prosiłem mamę, żeby codziennie opowiadała mi bajkę. I nigdy się nie powtórzyła! Najfajniej było, kiedy opowiadała bajki o smokach.



Teraz też czasami słucham bajek, mimo, że jestem już w szkole. Bo teraz o opowieść na dobranoc prosi zawsze Kaśka.

No i muszę Wam powiedzieć bardzo ważną rzecz – moja mama nie widzi. Nie chodzi mi o to, że udaje, że nie zauważa, że np. zabieram Kaśce zabawkę (zresztą spróbujcie zabrać coś mojej siostrze – całe osiedle ją wtedy słyszy). Chodzi o to, że moja mama w ogóle nie widzi. Takich ludzi nazywa się niewidomymi.

Tata mówi, że nie zawsze tak było – kiedy poznał mamę, normalnie widziała, ale potem, jeszcze przed ich ślubem, miała wypadek samochodowy.



Kiedy się nie widzi, człowiekowi jest trudniej – tak mówi mama. Ale ona naprawdę świetnie sobie radzi – na zakupach, na spacerze, czy w domu.

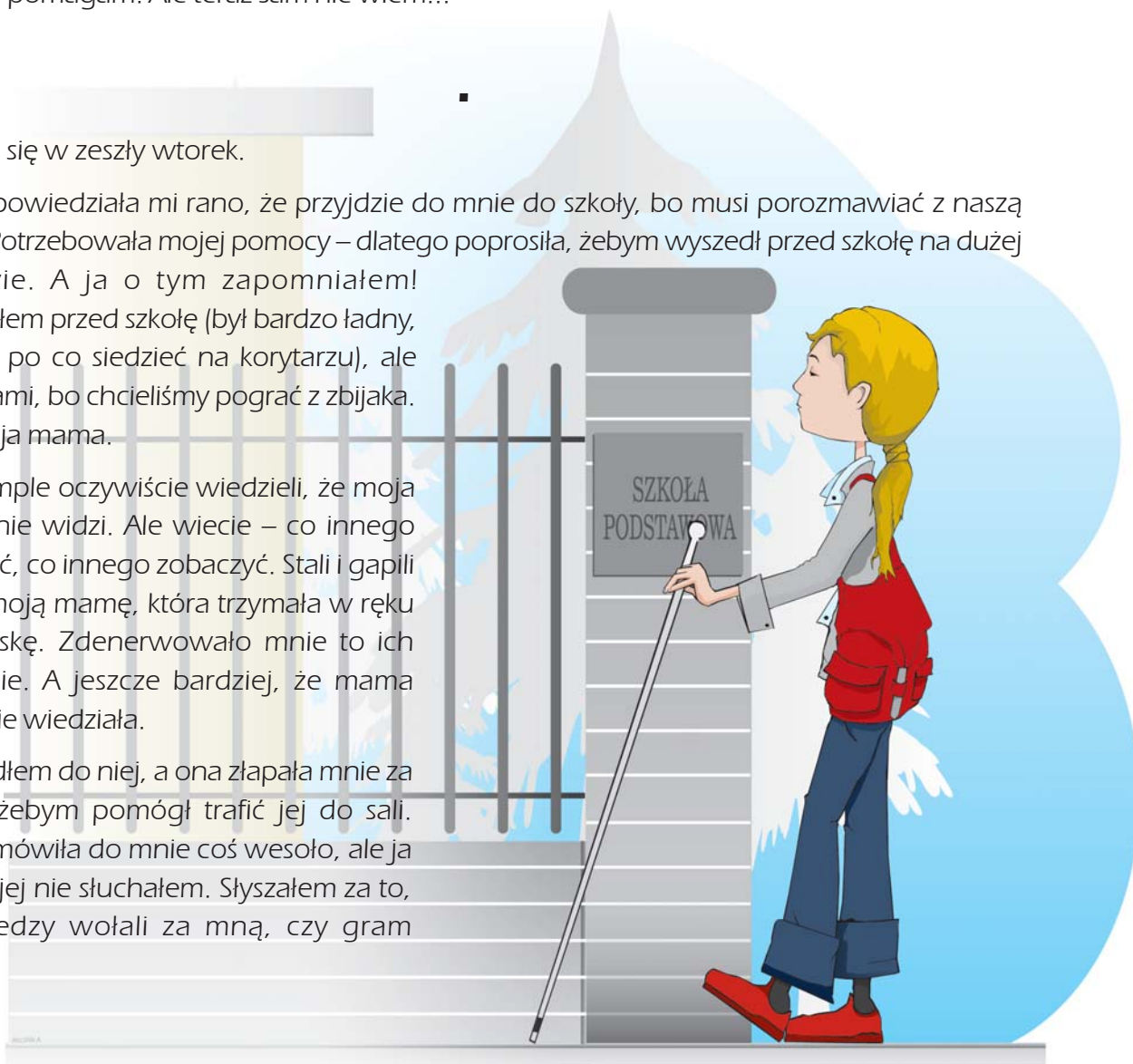
Mama czasami prosi mnie o pomoc – opowiem Wam jeszcze o tym – i nazywa mnie swoim Dzielnym Przewodnikiem. Do niedawna pęczyłem z dumy, kiedy tak mówiła, bo naprawdę dużo jej pomagam. Ale teraz sam nie wiem...

Zaczęło się w zeszły wtorek.

Mama powiedziała mi rano, że przyjdzie do mnie do szkoły, bo musi porozmawiać z naszą panią. Potrzebowała mojej pomocy – dlatego poprosiła, żebym wyszedł przed szkołę na dużej przerwie. A ja o tym zapomniałem! Wybiegłem przed szkołę (był bardzo ładny, dzień – po co siedzieć na korytarzu), ale z kolegami, bo chcieliśmy pograć z zbijaka. A tu moja mama.

Moi kumple oczywiście wiedzieli, że moja mama nie widzi. Ale wiecie – co innego wiedzieć, co innego zobaczyć. Stali i gapili się na moją mamę, która trzymała w ręku białą laskę. Zdenerwowało mnie to ich patrzenie. A jeszcze bardziej, że mama o tym nie wiedziała.

Podszedłem do niej, a ona złapała mnie za ramię, żebym pomógł trafić jej do sali. Mama mówiła do mnie coś wesoło, ale ja prawie jej nie słuchałem. Słyszałem za to, jak koledzy wołali za mną, czy gram





w zbijaka, ale nie odpowiedziałem. Przecież widzą, że muszę pomóc mamie! Tomek, mój najlepszy kumpel, krzyknął, że zacznę beze mnie.

Na korytarzu cały czas czułem, że wszyscy się na nas gapią. Powiem prawdę: wstydziłem się strasznie i nie patrzyłem na boki. Mama zorientowała się, że coś jest nie tak i posmutniała.

Zaprowadziłem ją do klasy i mama poprosiła, żebym poczekał przed drzwiami. Ale pani powiedziała, że spokojnie mogę iść do kolegów, bo odprowadzi mamę na podwórko, kiedy skończą. Nasza pani jest fajna.

■

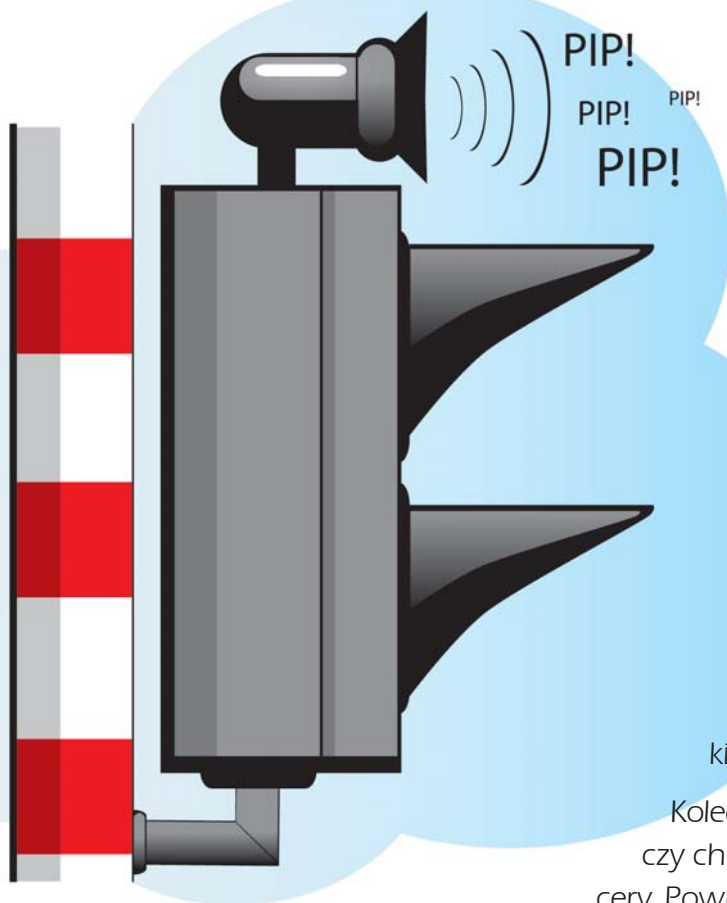
Wybiegłem jak strzała ze szkoły. Dołączyłem do gry, ale nie szło mi dobrze. Koledzy (nawet Tomek) cały czas pytali o mamę. Jak trafiła do szkoły? Czy muszę jej cały czas pomagać? (Wojtek powiedział, że chyba by umarł, gdyby musiał cały czas pomagać rodzicom.)

No więc opowiadałem:

Że kiedy jest się niewidomym, chodzi się z białą laską – po pierwsze inni wiedzą, że my nie widzimy, po drugie, laską rozpoznajemy teren. A niektórzy znajomi mamy mają psa-przewodnika, z którym wszędzie chodzą - nawet do restauracji.

Że kiedy moja mama stoi na przystanku albo na chodniku przed przejściem dla pieszych, może nogą sprawdzić, gdzie robi się niebezpiecznie – kładą tam inne kostki, takie szorstkie, albo z bulwami.





Że mama wcale nie potrzebuje mojej pomocy do wchodzenia do naszego mieszkania (mieszkamy na 8 piętrze, musicie to wiedzieć). Kiedy mama jedzie windą, obok napisów są wypukłe kropki. To kropki dla mojej mamy! Ona potrafi palcami sprawdzić na które piętro chce jechać i wcisnąć guzik.

Że nasze światła na pasach przed szkołą robią głośno „pim, pim”. To pimpanie też jest dla mamy – wie, kiedy można przechodzić.

Koledzy koniecznie chcieli wiedzieć, czy chodzę ze swoją mamą na spacer. Powiedziałem, że pewnie, że chodzę! Czasami, jak jesteśmy w nieznanym

miejscu, nawet prowadzę ją albo tata. Tatę trzyma za łokieć, a mnie za ramię, bo jestem jeszcze mały.

Mama nawet czesze Kaśkę i pomaga jej się umyć - dotyka wtedy twarzy dłonią i w ten sposób ogląda nasze miny.

A na końcu jeszcze Sławek! Zapytał, czy moja mama potrafi czytać?

- Czytała, jak jeszcze bocian o tobie nie wiedział! – wrzasnąłem, a wtedy wszyscy zaczęli się śmiać.



Tak naprawdę było mi trochę przykro, najbardziej, jak mama wyszła ze szkoły z panią i wszyscy nagle ucichli.

No i tak naprawdę mama nie czyta zwykłych książek.

■

Tego samego dnia byłem z mamą i Kaśką na zakupach. Chodzimy prawie zawsze do tego samego sklepu na naszym osiedlu. Mama mówi, że woli nasz sklep od supermarketów, bo tutaj nigdy nie zamieniają różnych rzeczy miejscami i zawsze wie, gdzie co leży. Tata też woli nasz sklep. Mówi, że jak mama podyktuje mu listę zakupów, to układa ją tak, że nigdy nie musi się wracać. Po prostu idzie wzdłuż półek i wkłada zakupy do koszyka.

Normalnie lubię chodzić z mamą na zakupy. Mama często radzi się mnie w różnych sprawach, albo prosi, żebym czegoś poszukał na półce.

Ale tym razem byłem na nią jeszcze zły, że przyszła do szkoły i wszyscy się na mnie gapili. Kiedy poprosiła mnie, żebym znalazł ulubiony serek Kaśki, powiedziałem, że go nie ma. A wtedy Kasia zaczęła krzyczeć, że przecież leży, ooo, tu!

- Karol, co w ciebie wstąpiło? Dlaczego nie chcesz nam pomóc? – zapytała mama surowo.

Skłamałem, że naprawdę nie widziałem serka, i poczułem się jeszcze gorzej.

Patrzyłem na mamę, jak pewnie porusza się między półkami i myślałem, że to niesprawiedliwe, że nie widzi. I, że moi koledzy zadają mi głupie pytania. I, że potrzebuje mojej pomocy w sklepie.





Powiedziałem mamie, że Sławek pytał, czy umie czytać. Uśmiechnęła się i odpowiedziała:

- A moje książki na płytach? Przecież czytam bardzo dużo!

Mama poprosiła mnie jeszcze, żebym sprawdził datę przydatności na śmietanie (Kaśka jeszcze nie umie czytać). Potem poszliśmy po owoce. Mama wzięła pomarańczę w rękę i sprawdziła, czy jest twarda.

- Tych nie bierzemy. – powiedziała – Są kiepskie.

Przy kasie mama wyciągnęła kartę i wpisała PIN. Kiedy wyszliśmy ze sklepu Kasia zapytała, skąd wie, gdzie jest która cyferka.

- O, to proste – odpowiedziała mama – nie piszę „4-2-6-8”, tylko „lewy guzik – górny – prawy – dolny”.

Durna jest ta Kaśka.

■

Bardzo chciałem pogadać o tym z tatą, ale wiecie, jak jest - tego dnia był film i nie miałem okazji.

Dopiero w środę, kiedy mama gdzieś poszła, a tata zajmował się Kaśką, opowiedziałem mu, że mama nie umie czytać – słucha tylko książek z płyt.

- A to bzdura! – wykrzyknął tato – mama świetnie czyta normalne książki – to znaczy czytała, zanim straciła wzrok. Teraz nie jest w stanie czytać druku, ale – sam wiesz, że bardzo lubi dobre książki. Te godziny spędzane z słuchawkami na uszach to co? A jak myślisz, skąd mama bierze pomysły na wasze opowieści na dobranoc?

Fakt. Mama ma mnóstwo książek na płytach.

Wtedy opowiedziałem tacie, że moi kumple gapili się na mamę i było mi głupio. Że wstydzilem się, że moja mama jest inna, niż wszystkie.

Tata spojrzał na mnie poważnie:

- To nie tak, synku. Nie myśl, że twoja mama jest inna, tylko, że jest dzielna. Tak, właśnie dzielna. Takie codzienne krzątanie się wokół was wymaga od niej więcej wysiłku, niż od innych mam. A jednak zawsze ma dla was czas i daje wam z siebie mnóstwo. A co z bajkami na dobranoc? Uwielbiacie je! Założę się, że inne mamy nie opowiadają takich fajnych bajek. I co, naprawdę masz się czego wstydzić? – powiedział.

Poczułem się głupio. Fakt, może i moja mama nie widzi. Ale jest świetną mamą, naprawdę.

- Mama jest kochana! – wtrąciła się Kaśka. – Matolku

- Tato, Kaśka się przezywał

Ale tata nie słuchał.

- No tak! – powiedział - Dla mnie mama jest najukochańsza. Czy wiecie, że wypadek mamy, po którym straciła wzrok, był tuż przed naszym ślubem? Nawet musieliśmy przekładać termin.

- Jak to było? – zapytałem, chociaż znałem tę historię na pamięć. Kaśka też.

- Mama miała wypadek samochodowy. Była wtedy studentką, wracała z zajęć i gdy przechodziła przez ulicę, potrącił ją autobus. Potem leżała w szpitalu. Bo w wyniku wypadku mama przestała widzieć i...

- Długo?

- Dość długo. Zajmowali się nią tacy lekarze od głowy, którzy nazywają się neurologami.





- Znaczy, że mama zwariowała? – znowu wtrąciła się Kaśka.

- Nie, głuptasie. Neurolodzy są to specjaliści od działania mózgu.

I kto tu jest matolkiem – pomyślałem. Ale zapytałem tatę, czy nie bał się zenić z mamą. Jakoś mi to przyszło do głowy.



Tato odpowiedział:

- Trochę się bałem. Ale znacznie bardziej bała się mama: że sobie nie poradzi, że nie nauczy się żyć nie widząc. Bała się, że nie nauczy się brajla – wiecie, co to brajl?

Wiedzieliśmy: to taki sposób pisania dla niewidomych – w postaci wypukłych kropek do czytania palcami.

- Mama w końcu nie nauczyła się brajla zbyt dobrze. Korzysta z niego tylko w windach i na opakowaniach od leków – zauważyliście? – powiedział tato - i jeszcze bała się że nie będzie mieć dzieci...

- Jak to?! – krzyknęliśmy oboje

- Noo – tata był trochę zakłopotany – bała się, że nie poradzi sobie z waszym wychowaniem i z zajmowaniem się wami. Bała się bardzo. Ale wiesz co? Kiedy mogła cię objąć, gdy się urodziłeś, była tak szczęśliwa, że się popłakała.

Długo rozmawialiśmy tego wieczoru. Fajnie było tak pogadać z tatą. Prawie tak dobrze, jak posłuchać bajki.

■

W czwartek po lekcjach przyszli do mnie koledzy: Tomek (mój najlepszy kumpel) i Sławek (ten, co wiecie).

- Ale tu u was porządek! – powiedział Tomek – dręczą cię, jeśli nie posprzątasz – orzekł.

Wytłumaczyłem mu, że kiedy ma się mamę, która nie widzi, na podłodze nie powinno być niczego, o co można się potknąć. I wszystko musi być odłożone na swoje miejsce – tak, by łatwo było znaleźć różne rzeczy. To dla nas normalka – zakończyłem.

Potem pokazałem chłopakom bibliotekę mamy. W pokoju rodziców są dwie półki – półka taty z książkami i półka mamy z płytami. Z muzyką lub powieściami. To coś takiego jak słuchowisko i nazywa się audiobook. Jeszcze więcej mama ma tego na komputerze.



- Moja mama często siada na fotelu i słucha książek. Nie możemy wtedy robić hałasu
- Siedzicie zupełnie cicho? – przestraszył się Tomek.
- Nie. Po prostu nie wydzieramy się jak na przerwie w szkole.

Pokazałem też chłopakom, jak działa komputer mamy – kiedy wejdzie się na stronę w internecie, można usłyszeć wszystko, co jest tam napisane. Mama nazywa ten program „gadaczką”.

Bawiliśmy się trochę gadaczką i było wesoło. Kiedy szybko jedzie się myszką po wyrazach, komputer gada bardzo szybko. Kiedy się zwolni – komputer też zwalnia.

- Chciałbym mieć taką gadaczkę. Do czytanek. – jęknął Tomek, który kiepsko czyta i pani zmusza go do czytania prawie na każdej lekcji.

Potem bawiliśmy się klockami w moim pokoju.

Po jakimś czasie mama zawołała nas z kuchni, czy chcemy kanapkę przed obiadem. Oczywiście, że chcieliśmy, szczególnie Sławek, który lubi jeść i w szkole ma zawsze chipsy i kanapkę.







Poszliśmy do kuchni.

Mama ustawiła palcem grubość kromek na krajalnicy i pokroiła chleb. Posmarowała kromki masłem. Mama lubi wszystko robić sama, i tato często nazywa ją Zosią-Samosią, ale normalnie smarujemy chleb sami, nawet Kaśka.

Uświadomiłem sobie, że stara się być taka samodzielna specjalnie dla moich kolegów. Wiedziała, co robi – obserwowali ją jak zaczarowani.

Poprosiliśmy o sok i Tomek ze Sławkiem patrzyli jak mama nalewając go, sprawdza palcem, kiedy kubek jest pełen. Potem w pokoju, Tomek powiedział, że moja mama jest niezwykła. A ja cały nadałem się z dumy, bo to prawda.

■

Tego wieczoru powiedziałem mamie, że jest najlepsza na świecie. Wytłumaczyłem jej, że trochę bałem się moich kolegów – że będą się ze mnie śmiali. Ale zrozumiałem, że to było głupie.

Było wspaniale, po kolacji tato przyniósł lody, a na dobranoc mama opowiedziała superbajkę – dawno nie było takiej fajnej. O słoniu, który zwił z dżungli i został kosmonautą. A jego mama machała mu trąbą z czubka palmy.

- Jesteś kochana mamusiu – powiedziałem, kiedy szedłem z pokoju Kaśki do siebie spać.

- No i widzisz, Matołku? – zachichotała moja młodsza siostra.

Szanowni Państwo,

Książeczka, którą trzymacie w ręku została pomyślana jako pomoc dla rodziców i nauczycieli. Ma oswajać dzieci ze zjawiskiem niepełnosprawności – przede wszystkim mam.

Problem macierzyństwa niesprawnych kobiet jest mało dostrzegany: w mediach, programach edukacyjnych itp. Można powiedzieć, że jest marginalizowany. Szczególnie dotkliwe są dwa obszary: nieprzygotowanie infrastruktury społecznej do świadczenia usług (zdrowotnych, socjalnych) dla mam (i w ogóle rodziców) niepełnosprawnych oraz brak obrazu macierzyństwa kobiet z niepełnosprawnością w naszym społeczeństwie.

Moja mama... ma pomóc dzieciom zrozumieć świat osób z niepełnosprawnością. Mam też nadzieję, że książeczka zwróci uwagę społeczeństwa na wartość osobistą, rodzinną, ale również społeczną rodzicielstwa osób niepełnosprawnych. Ma być bowiem narzędziem ułatwiającym rozmawianie z dziećmi o niepełnosprawności. Jestem też przekonana, że dla wielu czytelników będzie to pierwszy kontakt z macierzyństwem nieco trudniejszym, ale równie pięknym i pierwsza możliwość rozmowy z dzieckiem na ten temat.

Niepełnosprawność któregoś z rodziców postrzegana jest przez dzieci jako INNOŚĆ. Jest to problem w relacjach z rówieśnikami: związany przede wszystkim ze strachem przed odrzuceniem; również ze wstydem i całą gamą innych emocji.

Chciałabym, żeby Moja mama... budowała wśród naszych dzieci postawę zrozumienia i otwartości wobec niepełnosprawności. Obraz funkcjonowania osoby niepełnosprawnej w codziennych sytuacjach pozwala oswoić dzieci z ową INNOŚCIĄ i przyjąć ją jako zwyczajność. Bo przecież dla sprawnych dzieci niesprawnych rodziców ich życie jest całkiem zwyczajne.

Pozdrawiam

Marzena Rydzewska

Marzena Rydzewska jest pedagogiem specjalnym, absolwentką warszawskiej APS. Jest mamą 5 dzieci.

Seria Porozmawiajmy o uczuciach składa się łącznie z trzech publikacji: „Moja mama nie widzi”, „Moja mama nie słyszy” oraz „Moja mama jeździ na wózku” – przedstawiających specyfikę macierzyństwa kobiet z niepełnosprawnościami.

Pierwsze wydanie książeczki, którą trzymacie Państwo w ręku, powstało w ramach projektu realizowanego wspólnym wysiłkiem dwóch organizacji pozarządowych:

Fundacji Venti i Fundacji Otwórz Oczy.





*Publikacja dofinansowana
ze środków budżetu Samorządu Województwa Mazowieckiego*

Pomysł i realizacja



ISBN **978-83-929240-1-2**